

Moim zdaniem, z propozycja budowy polskiej tarczy antyrakietowej jest dość niejasna sytuacja. Ja bardzo uważnie słucham i czytam to, co mówią przedstawiciele pana Prezydenta RP i nie wiem czy chodzi o taki system, który byłby zdolny do zwalczania wrogich samolotów, które przeniknęły na terytorium Polski, czy też chodzi o system, który miałby zdolność strącania rakiet, a to jednak nie są takie same rzeczy. Na razie to jest niejasne.

Mamy problemy, jeśli chodzi o obronę przeciwlotniczą i przeciwrakietową, to jest fakt. Te systemy, którymi dysponuje polskie wojsko kończą już swój techniczny żywot. Są to jeszcze rakiety bazujące na produkowanych w czasach Związku Radzieckiego, i to musimy zmienić. Natomiast tworzenie skutecznego systemu antyrakietowego wydaje mi się zadaniem zdecydowanie ponad możliwości Polski i powinniśmy raczej dążyć, by taki system stworzyło całe NATO, wówczas także terytorium Polski podlegałoby tej ochronie. Na samodzielny system antyrakietowy państwa, które ma taki potencjał, jak Polska, moim zdaniem – nie stać.

Chciałbym zwrócić uwagę na następujący czynnik: jeśli mówimy o obronie przeciwlotniczej i przeciwrakietowej, to taka obrona składa się z kilku warstw. Trzeba mieć rakiety o zasięgu do przykładowo 3 tysięcy kilometrów, potem do 25, czy 300 km. My mamy, produkowane w zakładach Mesko, rakiety o zasięgu kilku tysięcy kilometrów, kłopot się zaczyna, kiedy mówimy o rakietach o zasięgu 25-30 kilometrów. Takich rakiet myśmy nigdy w Polsce nie produkowali, więc – moim zdaniem – to by się skończyło prowadzeniem latami badań, które pochłaniałyby gigantyczne koszty, a rakiety byłyby bardzo drogie i niepewne. Dlatego absolutnie szukałbym porozumienia i kooperacji z innymi państwami. Teza o budowie tarczy antyrakietowej jest słuszna, bo trzeba swoją przestrzeń powietrzną bronić, ale trzeba też wiedzieć na co jakie państwo stać. Nas po prostu nie stać na produkcję bardzo nowoczesnych rakiet o zasięgu do kilkudziesięciu kilometrów – tak mi się wydaje.

Bydgoszcz, 14 sierpnia 2012 r.